Nr. 279. Stanisławów, niedziela 6. grudnia 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata miesięczna z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P.K.O. 150023

Telefon Nr. 151.

Szaleńcy.

Jeszcze wczoraj dolar kosztował 8 zł 80 gr, dziś (2/XII) kosztuje przeszło 10 zł, jutro może kosztować będzie 14 zł i tak dalej róść może będzie cena tego amerykańskiego djabła, który zaciężył przekleństwem nad życiem powojennej Europy, dławi nas i dusi jak piekielna zmora!

Co nam przyniesie jutro, gdzie staniemy? Jutro padnie ten i ów warsztat, pojutrze piąty i dziesiąty, zrujnowane szalonym tańcem krajowej waluty staną warsztaty pracy, powiększą się zastępy bezrobotnych w dobie ciężkiej, mroźnej zimy!

Narzekania na zły zarząd państwowy, obwiniania o niezaradność, słychać powszechnie, a najstraszniejszem z tego jest fakt, że społeczeństwo straciło wiarę w możność poprawy, że nie widzi celu swoich nieszczęść i strat.

Czy jednak wolno nam rzucić obwinienie pod adresem samego tylko Rządu i powiedzieć sobie, że my sami jesteśmy bez winy. Czy my sami nie ponosimy przekleństwa grzechu za to co się dzisiaj dzieje?

Poszły pieniądze, dobre polskie pieniądze zagranicę, za obcy towar, bo polska obywatelka i polski obywatel chciał żyć dostatnio i pięknie się ubierać. Nasze zobowiązania zagraniczne za rok 1924 z tytułu zakupów obcych towarów wynosiły trzy razy tyle, co cała suma obiegowa polskiego złotego w kraju.

A trudno, jeżeli ktoś podpisał weksle w przekraczającej sumie trzykrotnie jego cały majątek, rzecz oczywista, że nie minie go bankructwo.

Zapewne jest usprawiedliwienie, że nie można żądać od obywateli, aby studjowali bilans handlowy, lecz można żądać od kupiectwa w Polsce, aby znało tę naczelną maksymę, że „z próżnego nie nalejesz", można od sfer gospodarczych Polski żądać, aby w handlu zagranicznym orjentowały się w gospodarczych możliwościach Polski. A te sfery gospodarcze, to wszak społeczeństwo, które obok Rządu ponosi winę dzisiejszej katastrofy! Lecz i szeroki ogół konsumentów! Po wiecu wrześniowym w sprawie ograniczenia importu, opowiadał pewien poważny kupiec, że urzędnik Polak z akademickiem wykształceniem, żądał od niego w formie lekceważącej rezolucje wiecowe, kosmetyków francuskiego pochodzenia, bo on na krajowe nie ma pieniędzy! Inny fakt — kupiec Polak wyraził się, że nas na krajowe towary nie stać, bo są liche, a drogie. Dziś tych panów stać będzie, tego pierwszego na francuskie kosmetyki z jego poborów miesięcznych o 100% niższych, drugiego na zapłatę za towar w efektywnych dolarach! Niech płacą i nie obwiniają Rządu, bo ich obywatelska cnota, to niestety cnota 99% obywateli Polski, królestwa utracjuszów, którzy świecąc gołymi łokciami, za dewizę życia przyjęli hasło ojców swoich: „jedz, pij i popuszczaj pasa!".

Lecz nie, — tacy nie stracili, bo wczoraj zapewne na czarnej giełdzie zakupili sobie dolary, aby zabezpieczyć ten swoje pobory, tamten swój kapitalik. Wczoraj ów miljonik złotych, pobranych z kasy państwowej utonął w przepaścistych kieszeniach hjen giełdowych, które przez półtora blisko roku kryły się w norach aby w dniu wczorajszym wyjść z trjumfem na żer! Dokończyć obgryzania kości polskiego organizmu gospodarczego!

O ślepi, gdzie zdążacie, czyż nie widzicie przepaści, czyż na dniu dzisiejszym kończy się wasz żywot i obojętne wam jest jutro! Czy jutro, czy na przyszły miesiąc będziecie mieli cokolwiek mieniać na dolary, kiedy państwo rujnujecie, kiedy przez wasz szalony czyn zamykacie drogi dla państwowych wpływów na pokrycie waszych potrzeb.

Ale wszak wy macie usprawiedliwienie! Nie my wyłącznie gonimy za dolarem. Przecież znana nam firma katolicka trudniąca się drobną rozsprzedażą nafty, otrzymała rachunek w efektywnych dolarach za .. nafę! Zapewne nafta ta importowana jest z Kalifornji albo o ile jest krajową to borysławscy robotnicy opłacani są w dolarach! Ba nawet jedna z mleczarni wystawia swoim odbiorcom dolarowe rachunki, gdyż radczańscy i ubrynowscy chłopi przyjmują zapłatę wyłącznie w dolarach! Firmy wystawiające podobno rachunki należą zapewne do najbardziej zjadliwych krytyków Rządu, boć one nie nie zawiniły w tem co się dzieje, — wszak żyją w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki i dbać muszą nie o kurs złotego, miernika istotnego ich majątku, lecz o kurs dolara!

Pan minister Zdziechowski mówiąc o obecnem załamaniu się złotego, widział główną przyczynę tego zjawiska w załamaniu się zaufania społeczeństwa do jego własnej waluty.

Przykłady z życia choćby na naszym terenie, stwierdzają słuszność djagnozy p. ministra.

I o powrót tego zaufania trzeba walczyć, jeżeli my wraz z państwem całem nie mamy stoczyć się w przepaść.

A jeżeli społeczeństwo samo nie ma siły do uzdrowienia się, to należy go leczyć przemocą. W chwilach przełomowych, w chwilach strasznych ze względu na możliwe następstwa, trzeba użyć strasznych środków.

Państwo powinno wprowadzić nadzwyczajne trybunały do walki z lichwą pieniężną i spekulacją. Kto pcha społeczeństwo w przepaść, ten nie godzien jest wśród tego społeczeństwa egzystować! Innej rady nie ma! Życie narodu jest ważniejsze od życia jednostki. Jeżeli jednostki nie chcą współdziałać nad umożliwieniem egzystencji ogółu, wyrwać je z korzeniem Trzeba się zdobyć na czyn i na siłę, bo inaczej nie wybiniemy z bagna, do którego wpędziła nas nasza bierność, indolencja i zła wola.

A skoro społeczeństwo jest w masie swojej szubrawe, trzeba go wziąć za łeb, wziąć za łeb twardem, bezlitosnem prawem, przez twardych ludzi wykonywanem, bo inaczej zginiemy, bezpowrotnie zginiemy!

Vid.

Z pola pracy mieszczańskiej.

Zaledwie raz w tygodniu zbiera się nieliczna brać rzemieślnicza by się wzajemnie wyżalić, pobiadać, a przytem usłyszeć jakąś jaśniejszą myśl obywatelską z ust zacnych prelegentów, odczuwających bratnią niedolę, a jednak jest to jasny promyk naszego życia.

W sobotę 28. listopada w lokalu Zjednoczenia mieszczan wygłosił po raz pierwszy p. dyrektor Gatnikiewicz Wiktor wykład na temat „Mieszczaństwo w dawnej Polsce a obecnie". Warto podkreślić, że tak dobór tematu jak też sam poruszony materjał do dzisiejszego położenia Mieszczaństwa odpowiednio przystosowany, obudził duże zainteresowanie i rozniecił bardzo ożywioną dyskusję nad możliwością wyszukania środków zmierzających do uzdrowienia krytycznych stosunków.

Zdawałoby się, że te wykłady i pogadanki nieprzynoszące w gotówce profitu mogą być tylko przez niektórych członków uważane za chwilę duchowej rozrywki. Ale tak nie jest! Kto bacznie śledzi budzące się myśli, objawiające się w gorączce zainteresowania w tej sferze ludzi nawykłych do wiekowego jarzma pracy, nietroszczących się zupełnie o to co się dzieje za rogatkami miasta z wyjątkiem nielicznych światlejszych jednostek, ten umie ocenić korzyści tych wykładów przerywających zabójczą apatję i odrętwienie.

Pan prelegent sięgnął w głąb historji stosunków mieszczańskich dawnej Polski, ich stanowisko obywatelskie uwiecznione czynami oddanych usług, waleczną obroną miast polskich i przywiązanie do tronu, jak świadczą o tem liczne przywileje, jakimi królowie polscy darzyli Mieszczaństwo rękodzielnicze, ceniąc wysoko ich szlachetny patrjotyzm

Ale też oceniali snać ich poświęcenie i wrogowie Polski. Wspomina, że w wieku XVII. Królestwo Polskie zmuszone było szukać wśród Niemców świeżych zastępów rzemieślniczych Mieszczaństwa, których zda się zacne potomstwo o niemieckich nazwiskach, a wielkich sercach kochających Polskę, zdolnych do wielkich czynów obywatelskich świeci po dziś dzień przykładem.

Prelegent opiera się na historji czerpanej z zapisków Markowicza kupca krakowskiego, który na ówczesną kulturę znamionuje wyższy polot ducha, sam wiele korzysta z własnej bibljoteki wychowując starannie swoje potomstwo.

On to dostarcza nam tej bolesnej kroniki z opisu XVII. wieku, który katastrofą swoją budzi smutne refleksje czasu podobnego do tego, który mieszczaństwo obecnie przeżywa.

Jakkolwiek ów miniony okres nie był dla rękodzielnictwa i kupiectwa czasem, którego lata możnaby nazwać tłustemi, to jednak żaden okres nie odznaczył się takim fatalizmem jak obecny. Różne przeżywał naród polski w okresie niewoli katusze, grożące zniszczeniem narodu, ale historja nie notuje tego, by jakąś jedną pożyteczną, pracującą klasę rzucić na pastwę losu, jaki spotyka obecnie mieszczaństwo polskie. Jednak polskie mieszczaństwo nie powinno bezczynnie zakładać rąk. Podniesienie gospodarcze i moralne Polski zależy od sił moralnych jakie z siebie wyda miasto, a w niem najbardziej produktywna warstwa, polskie rękodzieło.

Ankieta gospodarcza.

W sprawie sytuacji gospodarczej zwołały Stanisławowskie Stowarzyszenie kupców polskich i żydowskich i Powiatowy Związek Stowarzyszeń Przemysłowych ankietę w dniu 3. grudnia 1925 w sali posiedzeń Rady miejskiej. Oprócz kilkudziesięciu kupców i rzemieślników wzięli udział w ankiecie w zastępstwie p. Wojewody pp. naczelnik Wydziału Województwa Schwarz, imieniem Województwa naczelnik Wydziału przemysłowego Kasztelewicz i starosta Gołński a imieniem miasta p. burmistrz Chowaniec. W ankiecie wziął udział również p. poseł Zagajewski. Zagaił ankietę p. Hafter prezes stowarz. kupców, który stwierdził, że obecna dewaluacja przynosi straty przedewszystkiem kupcom i rzemieślnikom, którzy najbardziej są zainteresowani w tem, by waluta była stała i nie ulegała wahaniom. Mówca zapewnił władze i społeczeństwo o lojalności stanu kupieckiego wobec Państwa i społeczeństwa i prosił Władze, by stosunku swego do kupiectwa w takich chwilach nie opierały na represjach ale na lojalnem porozumieniu.

Następny mówca p. Ziobrowski wskazał na konieczność zwołania komisji cennikowych przez p. starostę i dostosowania cen do obecnej sytuacji w ten sposób jednak, by uwzględnić fakt, że pobory pracowników nie zostaną podwyższone.

P. poseł Zagajewski stwierdził, że obecna koalicja stronnictw rządzących daje gwarancję poprawy stosunków, wobec czego wszelka obawa inflacji jest nieuzasadniona.

P. Polak wykazywał upośledzenie stanu kupieckiego i obojętność władz w stosunku do interesów tego stanu a brak zrozumienia w społeczeństwie zagadnień ekonomicznych.

P. burmistrz Chowaniec stwierdził, że inflacja obecnie byłaby ruiną całego społeczeństwa bo różniłaby się tem od poprzedniej markowej, że tam przeprowadzono ją kosztem wierzycieli dawnych, którzy jedni na niej stracili a obecnie odbyłaby się kosztem pauperyzacji i ruiny wszystkich. Od kupców żądał p. burmistrz ofiar a od wszystkich spokoju i wiary, że jest to chwilowy okres dewaluacji a nie inflacja, o której mowy być nie może.

Adwokat Dr. Rydet imieniem konsumentów zaatakował silnie spekulację, która jest zbrodnią wobec społeczeństwa i żądał od kupców zahamowania wzrostu cen i niechowania towarów wskazując na możliwość zaburzeń społecznych.

Dyrektor Pow. Kasy Chorych p. Kochański widzi ratunek w socjalizacji Państwa.

Z p. Kochańskim polemizował p. sędzia Weiss, który w ostrych słowach napiętnował te masy społeczeństwa, które bez wstydu i ambicji i bez żadnej potrzeby rozrzucają złote na kupno dolarów po każdym kursie i podkopują zaufanie do Państwa, jego waluty i urządzeń a sami dyskredytują godność obywatelską.

Pan Hafter zreasumowawszy treść przemówień podziękowaniem Władzom i członkom ankiety, zamknął obrady.

Dr. STEF. SKWARCZYNSKA.

Z ech wielkiego Listopada.

Zamieszczając pracę Szan. Autorski pisaną z myślą o „polskim listopadzie", przepraszamy Ją za opóźnienie w druku, spowodowane nawałem materjału. Sądzimy jednak, że feljeton, kreślący ostatnią drogę poety, wiernego syna Polski „ex gente rutheno" zainteresuje i dziś w grudniu żywo naszych czytelników, z którymi podzielić się możemy wiadomością, że Szan. Autorka obiecała, przesłać naszemu pismu pełną serję historycznych feljetonów z życia sławnych ludzi, o ile ich poszczególne momenty życiowe łączą się z naszym grodem. (Redakcja).

Tutaj, w mieście naszem, w Stanisławowie dnia 19 go listopada roku 1834, jechał o świcie prosty, chłopski wóz z trumną okrytą słomą od więzienia ku cerkwi na przedmieściu od Opryszowiec; czyżby był zwykłym kryminalistą ten, którego trumnę otoczył ks. Paroch Pokłodowski jarzącem światłem a potem nad nią długie modły z wikarymi przeplatane chórami diaków przeciągnął aż do południa? Czyżby był zwykłym kryminalistą ten, którego kondukt pogrzebowy rozwinął się w długiego węża, mieniącego się tuż przy ubożuchnym karawanie aksamitami i sobolami pań a czerniącego się w przepysznie zwartymi szeregami panów, którzy się z dalekich okolic na tę uroczystość zjechali? Czemuż to ci wytworni panowie odebrali na cmentarzu rydle z rąk więźniów, by własnymi dłońmi dokopać grób dla tego, którego tu przyprowadzili? A gdy jeden z uczestników otworzył trumnę, by pod głowę Zmarłemu włożyć otoczone papierem „zawinienie" dane przez p. Marjannę Bieńkowską (a co w niem było jest i będzie nadal tajemnicą grobu) — oczom obecnych przedstawił się niezwykły widok: oto w trumnie leżał Ułan polski; twarz jego drobna, chuda, zmniejszona jeszcze przez więzienny zarost, otwarte oczy — boć brakło przy śmierci dłoni przyjaznej — mówiły o dokonanem, ciężkiem, żołnierskiem życiu. To Maurycy, znany także pod pseudonimem Mirosława, Gosławski.

Dziwne życie miał ten młody, bo w 32 roku zgasły człowiek — dziwne i pełne treści, na którą składały się ciężkie trudy wojny i tułactwa, blaski złotej sławy, romantyczne utrapienia miłości — a wreszcie męczeństwo za sprawę narodową.

Urodzony we Frampolu na Podolu zaczął młodziutki poeta zaraz po ukończeniu szkoły powiatowej w Kamieńcu a liceum w Krzemieńcu zarabiać na chleb jako nauczyciel prywatny w domu pp. M.; tutaj to zadzierzgnęła się nić fatalizmu, która skuwając w ciężki łańcuch przyczyn i skutków losy Maurycego, snuć się miała przez całe jego życie; rozkochawszy w sobie siostrę swych pupilów a nie mogąc z powodu przesądów rodowych otrzymać jej ręki wstąpił, aby przybliżyć ku sobie ową „princesse lointaine", do wojska rosyjskiego dla szlifów oficerskich. Zanim przejdziemy do żołnierskich dziejów bohatera zaspokójmy ciekawość tych, co się spytają o romansowe dzieje kochanka.

Panna, którą poeta nazwał w swej o niej „fantazji w 3-ch działaniach" p. t. „Tęsknota" Anielą truła się z rozpaczy; że jednak nie zeszli się w tem życiu kto wie czy winę przypisywać należy tylko nieprzyjaznym losom — wszak jak się sam szczery poeta przyznaje jego ubóstwianą Zorę (a składał tem imieniem hołd „szkole ukraińskiej" w osobie jej Koryfeusza a swego kolegi po piórze i szabli Bohdana Zaleskiego) przesłoniła mu Laura tak, że przez dłuższy czas kochał obie, zanim zdecydował się pierwszą nazywać siostrą, drugą kochanką; dziś trudno przewidzieć czy owa Laura tylko przez poświęcenie, jak czytamy w „Banko" (wyd. zbior. Brockhansa, Lipsk, str. 206: „Trzy młode, piękne serca, co dla szczęścia biły owiał oddech trucizny w święte imię cnoty") pozostała daleką gwiazdą dla poety, którego wichrowate usposobienie zyskało mu wśród pań przydomki na przemian karmelka i octu.

Jako oficer w sztabie generała Dybicza odbył Gosławski kampanję turecką w latach 1828—1829; jakżeż więc obciążył musiała jego nazwisko dezercja do powstania w r. 1831! Jako porucznik przy Legji litewsko-ruskiej w dywizjenie ułanów podolskich pod komendą Aleksandra Wereszczyńskiego przebył wraz z swym oddziałem oblężenie Zamościa; chwalebnem bo przedłużyło o 20 dni życie narodu, choć zakończone kapitulacją było to oblężenie wśród nędzy i głodu. Gosławski do ostatniej chwili opierał się projektowi poddania miasta; na ostatniej radzie wojennej był jednym z 8 (na 100) przeciwnych hańbiącemu wnioskowi; radził raczej „wieniec męczeński", alias wysadzenie Zamościa w powietrze w wierszu pełnym goryczy p. t. „Zwątpienie" a przesłanym komendantowi sił zbrojnych gen. Krysińskiemu.

Mimo iż jednym z punktów umowy kapitulacyjnej było zapewnienie swobodnego powrotu do domu całej załodze, przecież Moskale część jej — między innymi Gosławskiego — zatrzymali i zesłali w głąb carstwa.

Powodzenie ucieczki zawdzięcza poeta pomocy Podolanek, którym spłacił dług wdzięczności wierszem: „Podolanki w więzieniu ułanów podolskich w Żytomierzu". Tułaczka we Francji nie trwała długo, wnet nadarzyła się sposobność do żołnierki: Gosławski bierze udział w partyzantce 1833 roku, której celem był protest pielgrzymów polskich przeciw hańbiącej łasce cara, amnestji. Jakkolwiek byśmy dzisiaj krok ten ocenili przecież podziwiać musimy u Gosławskiego jego gotowość służenia ojczyźnie szablą i rymem; oto teraz na lutni jego zabrzmiała skarga i bunt przeciw nowej hańbie słowami „Tułacza polskiego". Po rozwiązaniu wyprawy los jej uczestników rozpierzchłych po Galicji był tembardziej opłakany, że zawierzywszy Austrji nie spodziewali się tego, co się stało: oto jeden z wielu Gosławski schwycony w jednym z przyjaznych mu dworków podolskich idzie w kajdanach najpierw do więzienia w Zaleszczykach, skąd go potem przenoszą do więzienia w Stanisławowie, gdzie mu słynny prześladowca starosta Milbacher nie szczędzi okrutnych prześladowań. Delikatny organizm poety powalił ostatecznie tyfus. C. d. n.

Pożyteczna inicjatywa.

P. poseł inż. Władysław Ostrowski z Klubu P. S. L „Piasta" wniósł na Sejm następujący wniosek **w sprawie budowy linji kolejowej Kołomyja-Kosów-Kuty.**

„Na obszarze województwa stanisławowkiego powiat kosowski o powierzchni 2000 km² o zaludnieniu 77000 mieszkańców, graniczący z Rumunją i Czecho-Słowacją, wyposażony w szczególne bogactwa naturalne, mający przeto warunki wielkiego rozwoju gospodarczego, nie posiada dotychczas połączenia kolejowego z krajem.

Ogromne obszary lasów, stanowiących przeważnie własność Państwa, z niewyczerpanym zapasem dębów i buków o bezcennej wartości, z braku kolei i niemożności wywozu są dla kraju nidostępne.

Olbrzymie pokłady soli, eksploatowane są dotychczas zaledwie w jednej salinie w Kosowie, gdzie produkcja z powodu braku połączeń kolejowych, ograniczona jest od 3 do 4 wagonów dziennie.

Dalsze naturalne bogactwa w powiecie stanowią częściowo odkryte i zbadane złoża nafty w Kosmaczu, wosku ziemnego, węgla kamiennego w Kutach, rudy żelaznej i siarki, a nawet srebra w Czywczynie, które wydobywano już za dawnych czasów Rzeczypospolitej Polskiej.

Ponadto istniejące w powiecie gałęzie przemysłu drzewnego, młynarskiego oraz wyrobów kilimkarskich zyskałyby warunki dużego rozwoju, dzięki komunikacji kolejowej również. Również w wysokim stopniu rozwinięta hodowla owiec, koni i bydła zdobyłaby warunki eksportu, leżącego w interesie Państwa.

Za budową odnośnej linji kolejowej przemawiają również względy natury wojskowej. Dotychczas jedyne połączenie z Rumunją w Sniatynie nie jest wystarczające. Projektowana kolej stanowiłaby drugie połączenie w Wyżnicy po stronie rumuńskiej.

Ponieważ budowę każdej linji kolejowej poprzedzić muszą wstępne prace techniczne, jak przeprowadzenie trasy oraz zdjęć terenowych, opracowanie szczegółowego projektu, obliczenie kosztów i ustalenie zasad sfinansowania budowy, przeto podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd, ażeby w roku 1926 przystąpił do opracowania szczegółowych planów, zestawienia kosztów oraz zasad sfinansowania budowy linji kolejowej Kołomyja Kosów Kuty".

Inicjatywa p. posła Ostrowskiego w tak żywotnej dla całego województwa sprawie znajdzie niewątpliwie żywy i wdzięczny poklask u całej ludności, dla której poruszona sprawa ma — podobnie jak i dla całego Państwa — pierwszorzędne znaczenie gospodarcze.

KRONIKA.

Pogadanka w Tow. Zjednoczenie mieszczan polskich przy ul. Sapieżyńskiej l. 18 odbędzie się w sobotę dnia 5. b. m. o godzinie 7.30 wieczór. Temat „O miłości Ojczyzny". Prelegent Wp. prof. Leon Frankowski. Wstęp wolny i tylko dla Członków Towarzystwa. Wszystkich P. T. Członków o jaknajliczniejsze jawienie się uprasza za Wydział *W. Dąbrowski.*

Radjo Klub „Starad" zawiadamia swoich członków, że lokal klubu został na nowo z dniem 1. grudnia otwarty. Koncerta odbywają się codziennie od 20—28 godziny. Dnia 8-go grudnia o godz. 20. odbędzie się popularna pogadanka z demonstracjami na temat ostatnich zdobyczy z dziedziny radjotechniki. Porady dla amatorów-konstruktorów budujących samodzielnie aparaty udziela Zarząd chętnie co wtorku między 20 tą a 22. godziną.

Scenka dramatyczna Polskie Towarz. gimn. Sokół II. Górka w Stanisławowie, wystawia pod art. kier. Wp. Edera, dnia 6 grudnia b. r. sztukę M. Konopnickiej p. t. „Zabusia". W antraktach przygrywać będzie orkiestra salonowa, początek o godz. 19.30, ceny niskie á 1·20 zł, 0·80 zł, 0·60 zł i 0·40 zł. Czysty dochód z przedstawienia na urządzenie boiska sportowego.

Zebranie dyskusyjne Z. L. N. odbyło się we środę 2. bm. przy żywem udziale zgromadzonych. Tematem dyskusji miała byćj początkowo sprawa Konkordatu, którą miał zreferować prof. Dr. Zieliński. Wobec zainteresowania jednak powszechnego obecną sytuacją gospodarczo-walutową odłożono na później sprawę Konkordatu a omówiono tylko tak aktualną dziś sytuację gospodarczą. Referat na ten temat wygłosił poseł Zagajewski po czem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali pp. Dr. Wallisch, Wiśniewski, dyr. Dr. Drzewicki, Solecki i inni. Szczegóły dyskusji trudno streścić w krótkiej notatce, stwierdzić tylko należy, że tenorem wszystkich przemówień było niezłomne przekonanie, że odpowiednie zarządzenia Rządu i wzmożenie zaufania społeczeństwa do Rządu potrafią ustalić wartość naszego pieniądza i stopniowo uzdrowić nasze życie gospodarcze.

Walne Zgromadzenie Sekcji Narciarkiej Tow. Tatrzańskiego odbędzie się we czwartek dnia 10. grudnia b. r. o godz. 6 tej popoł. w lokalu Tow. Młodzież Polska (Sokół I).

Przedłużenia ważności legitymacyj służbowych dla emerytowanych nauczycieli szkół powszechnych na rok 1926 zamieszkałych na terenie tut. powiatu, dokonywać będzie Rada szkolna powiatowa w ciągu miesiąca grudnia b. r.

Na budowę pomnika dla poległych Legjonistów złożył ks. Dr. Muś 3 zł.

Do wiadomości społeczeństwa polskiego! Wydział Tow. Zjednoczenie mieszczan polskich w Stanisławowie na posiedzeniu dnia 2. bm. odbytem, uchwalił jednogłośnie — wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej w jakiej znajduje się dziś całe Państwo i nasze mieszczaństwo — wstrzymać się zupełnie w obecnym sezonie zimowym 1925—1926 r. od urządzania wszelkich zabaw tanecznych, rautów etc. z wyjątkiem „Wspólnego Opłatka" który jak dotychczas corocznie będzie uroczyście obchodzony. Termin „Opłatka" i szczegóły zostaną wkrótce podane do wiadomości P. T. interesowanych. Za Wydział Prezes *Dąbrowski.*

Dochód z „Tygodnia Akademika" w województwie stanisławowskim wynosi dotąd: Loterja fantowa 1.500 zł., Kasa Oszczędności 1.000 zł., Wieczorek 7. listopada 350 zł., Zbiórki 8 i 15. listopada 380 zł., Starostwo w Rohatynie 487.87 zł., Starostwo w Horodence 117·50 zł., P. D. O. W. 48·50 zł., WP. Mikucki 10 zł. Razem 3892 zł. 87 gr. Dalsze wpływy będą podane w następnym numerze *Komitet.*

Kurs instruktorski teatralny. Na podstawie zezwolenia Władz szkolnych urządza Związek Główny Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie w dn. 12. i 13. grudnia w szkole im. Kr. Jadwigi kurs instruktorski teatralny dla nauczycielstwa szkół powszechnych. — W kursie tym weźmie też udział młodzież najstarszych roczników tutejszych seminarj. nauczycielskich. — Wykłady obejmą prowadzenie teatrów i chórów ludowych, organizację tej pracy na wsi i w miasteczkach, zasady wymowy, gry scenicznej, reżyserji, charakteryzację teatralną, urządzenie sceny, literaturę dramatyczną i t. d. Nadto zamierzone jest zakończenie kursu pokazem, urządzonym przez zespoły Teatrów ludowych z najbliższych miejscowości.

(s) **Nowi obywatele gminy.** Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta przyjęci zostali do związku przynależności gminnej: Juljan Stefan Polak, kupiec; Karol Mayer, kierownik młyna; Ryszard Jaworski, współwłaściciel fabryki „Kraj"; Jan Połutranka, kowal i właściciel realności; Stanisław Dąbrowski, majster szewski; Chasi Magid, zam. Mesz, współwłaśc. realności; August Spilczyński, malarz pokojowy; Anna Żukowska, wdowa po funkcj. kolejowym; Jan Krzywiecki, ogrodnik i właśc. realności; Jan Wołczowski, przetokowy kolejowy; Chiel Bromberg recte Berger, kupiec; Antoni Seredziuk, podmajstrzy murarski i właściciel realności; Aleksander Handżak, oficjał kolejowy; Adolf Herschberger recte Gartenberg, współwłaściciel realności; Ludwika Olga Hryniewicz, wdowa po lekarzu; Aleksander Kanius, monter gazowni miejskiej; Jakób Kubik, masarz; Antoni Horbal vel Garbaty, kaflarz; Aleksander Kazimierz Smagowicz, stud. politechniki; Franciszek Jan Tatara; stud. politechniki; Karol vel Chaim Fink, kierownik ruchu; Edward Kowcun, ślusarz kolejowy; Klemens Pawłowski, buchalter; Schipse Pechtold, modniarka; Michał Hryniewicz, woźny pocztowy; Józef Marjan Hryniewicz, student politechniki; Dawid Herman, pomocnik handlow.; Julja Binder, manipulantka kolej.; Salomon Michał Permer, inwalida wojsk. i Emilja Jackówna, prywatyzująca.

(s) **Dodatkowe zebrania kontrolne** szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią urodzonych w latach 1901, 1897, 1896, 1895 i 1890, roczników 1900 i 1899 należących do pospolitego ruszenia z bronią i tych, którzy w roku bieżącym nie odbyli ćwiczeń wojskowych w rezerwie — a którzy nie zgłosili się do ogólnych zebrań kontrolnych odbędą się dnia 14. grudnia b. r. o godzinie 8. rano w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Stanisławowie. Ci, którzy bez uzasadnionej przyczyny nie stawią się do dodatkowych zebrań, będą doprowadzeni przymusowo do nadzwyczajnych zebrań kontrolnych a ponadto pociągnięci do odpowiedzialności według cywilnych przepisów dyscyplinarnych.

(s) **Ogień sklepowy.** Onegdaj wybuchł pożar w sklepie Kerna przy ul. Karpińskiego. Mianowicie od lamp gazowych zajęły się papierki i bibułki na wystawie sklepowej. Straż pożarna miejska natychmiast ogień stłumiła.

Teatr żołnierski 6. Dywizjonu Artylerji Konnej.

(W rocznicę listopadową).

Szkoda, że tylko nieliczne grono „cywilów" mogło uczestniczeć w tak sympatycznej uroczystości, jaką było otwarcie Teatru Artylerji Konnej.

Czego tam nie zrobiono w tym odrębnym, dla siebie zamkniętym światku, jakim jest każda organizacja wojskowa — czyli pułk, — czego tam nie zrobiono byle tylko żołnierz nie uważał koszar za więzienie, za przymusowy warsztat pracy, lecz za dom, za ognisko gdzie ma naukę, rozrywkę i wypoczynek.

Stworzono tam przedewszystkiem chór żołnierski, który w tym swoim pierwszym występie wykazał doskonałe warunki rozwoju i materjał nad którym popracować warto. Poraz pierwszy też popisywała się orkiestra art. konnej, która naprawdę wzbudziła podziw słuchaczy, tak jest zgraną i z taką precyzją wykonywała poważne, artystyczne utwory.

Kulminacyjnym punktem wieczoru był teatr, — grano „Noc w Belwederze". Tu ocenę przystosować trzeba do celu, jakiemu służyć ma każdy teatr ludowy, cel ten jest przedewszystkiem dydaktyczny i przyznać trzeba, że w tym wypadku został osiągnięty. Widać było, że grający zrozumieli dobrze moment historyczny, jaki przedstawia akcję i pojęli charakterystykę wykonywanych postaci. Znać w tem było nie tylko rękę reżysera lecz i przygotowawczą pracę referenta oświatowego.

Choć o efekty sceniczne trudno było, — zwłaszcza w scenach zbiorowych — gdy się zważy, że rośli jak młode dęby bombardjerzy, przywykli do szerokich przestrzeni, musieli się mieścić na ciasnej, małej scence — jednak całość wypadła bardzo dobrze, akcja postępowała żywo i cały czas trzymała uwagę widza w napięciu.

Szczere uznanie należy się Dowódcy pułku za pieczołowitość, jaką otacza swoich żołnierzy, referentowi oświatowemu za sumienną, pełną zapału pracę, całemu gronu oficerskiemu, które ze swych funduszów umożliwia żołnierzom te kulturalne rozrywki, — a przedewszystkiem osobom z poza pułku jak prof. Czajkowskiemu (reżyserja) i prof. Aksenty'emu (dyr. chóru) za bezinteresowną, a tak chlubną pracę.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

RADA NADZORCZA

i Zarząd Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu

zaprasza niniejszem wierzycieli Banku na

ZEBRANIE,

które odbędzie się **w piątek dnia 11-go grudnia 1925 roku o godzinie 16-tej w sali „Resursy" kupieckiej w Poznaniu, Plac Wolności 11.**

Na porządku obrad:

Wybór komitetu wierzycieli, celem współdziałania przy sanacji Banku.

Udział w zebraniu mogą wziąć wierzyciele, którzy jako tacy wykażą się poświadczeniem Centrali lub jednego z Oddziałów z podaniem sumy ich pretensji.

Zastępstwo przez innego wierzyciela jest dozwolone.

Koszty podróży do Poznania nie zwraca się.

POLSKI BANK HANDLOWY.

Zgubioną legitymację kolejową i książkę wojskową na nazwisko Michał Kardasz z Knihinina miasta, unieważnia się.

Zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Stanisławowie na nazwisko Hochman Józef, unieważnia się. 1-319

Zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Hillel Feder, unieważnia się.

Zagubione dokumenty osobiste, książkę wojskową i kartę mobilizacyjną, opiewające na nazwisko Józef Łuczyński z Bohorodczan, niniejszem unieważnia się. 1 312

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:

Dnia 6 grudnia b. r (niedziela), punktualnie o godz. 10 15 przedpoł., pogadanka matematyczna w szkole im. kr. Jadwigi. Prelegent kol. Frankowski — temat: „Zamiana figur płaskich" (konstruktywnie) — ciąg dalszy.

Dnia 5. grudnia b. r. (sobota), o godz. 7-ej wiecz., próba Chóru Polskiego Nauczycielstwa — w budynku szkoły Jadwigi. Opracowanie popularnych kolend.

Zwracamy uwagę P. T. Zarządów szkół, Urzędów itp. na wydawnictwa kalendarzy ściennych, kartkowych „Związku Spółdzielni Spożywców Rzpltej Polskiej" — Warszawa, ul Nowogrodzka 21. Kalendarzyk taki na odwrotnej stronie kartki z odnośną datą, zawiera ilustrowany skrót historji kultury polskiej, który specjalnie nadaje się do szkół — ucząc przygodnie a jednak systematycznie historji polskiej (ugruntowanie dat i wypadków). Cena bajecznie tania 48 gr. za sztukę + 25 gr tekturka ścienna. — Zgłoszenia zapotrzebowania przyjmuje do 15/12 b. r. Ognisko Nauczycielskie w Stanisławowie — doliczając do ceny hurtownej faktyczne koszta sprowadzenia (6—8%).

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy dyrektora szkoły powsz. ś. p. Mirosława Winiarskiego, prezesa Ogniska Związku P. N. S. P. — odprawionem będzie 12. grudnia 1925, w kościele parafialnym w Stanisławowie, o godz. 7·30 rano, na które Rodzinę, Kolegów, i Koleżanki zaprasza Wydział Ogniska.

Z teatru.

J. Berr i L. Verneuille: Beverley — sztuka w 4 aktach w tłumaczeniu Adama Zagórskiego na scenie teatru im. Al. Fredry w Stanisławowie dnia 29. listopada 1925.

Poprzedzony szumną, odpowiednią do budowy sztuki, cyrkowo-kinematograficzną reklamą, przewinął się przed oczami widza uscenizowany romans szczytowy, z serji Sherlocka Holmesa. Pomysł wprawdzie już nie nowy — pierwowzór to „Kobieta która zabiła" — zastosowany do dzisiejszego smaku i wymagania nerwy łechtających widowisk rozrywkowych, został przez autorów bardzo wprawnie rozwiązany. Udało im się bowiem pogodzić sumienne przeprowadzenie ekscentryczno-kryminalnej fabuły, przy równoczesnem pełnem humoru sceptycznem oświetleniu swojego pomysłu. To połączenie grozy sytuacyj życiowych na scenie, z humorem objektywnego widza-realisty, idącego do teatru wyłącznie po rozrywkę mogącą go zająć, jest właśnie oryginalnym pierwiastkiem wprowadzonym przez autorów do sztuki teatralnej będącej wyrazem tego nowoczesnego kierunku. Wśród kinematograficznych scen sztuki błyszczał, jak świetlana rakieta talent p. Orwicza, który w tytułowej roli wyróżnił się wszystkiemi właściwościami swego niepospolitego do ról charakterystycznych talentu. Do znakomicie opracowanej kreacji prosiła się soczewka aparatu do zdjęć kinowych, która na ekranie niezawodnie uwypukliłaby jej udatność.

P. Rygierowa, nieszczęśliwa bohaterka tragedji filmowej, była odpowiednią na stereotypowe cherchez la femme w każdej sferze kryminalnej i ośrodkiem około którego cała akcja się toczy. Wywiązała się ze swego zadania znakomicie a niektóre momenty (finał 3 aktu) były koncertowo zagrane.

P. Kuźmińska uosobienie szlachetności wystąpiła w aureoli „zdjęcia z bliska" pod kątem patrzenia kinowego, podobnie też p. Hudetz znakomity w grze i masce. P. Roński i Wostrowska ze znaną im swadą i rutyną, reprezentowali pierwiastek humorystyczny, a p. Dorwski po mistrzowsku odegrał głównego świadka w kalejdoskopie scen kinematograficznych. P. Fidererowa, Ostropolski, Korczowski i Nawrocki byli poprawnie do całości dostrojeni.

Obraz sceniczny i sytuacje przeprowadzone z widocznem nakładem pracy reżysera dyrektora Rońskiego, tylko efekta świetlne zawodziły. Całości nie powstydziłby się nietylko nawet pierwszorzędny teatr a także wytórnia filmów.

lg.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Początki.

Ruchliwe Koło Pań zainicjonowało w dniu 29. listopada b. r. w lokalu Związku Okręgowego zebranie towarzyskie z okazji „Andrzeja".

Lokal Koła Okręgowego przybrał wybitnie niewieści charakter. Przystrojono go kunsztem, na który tylko kobieca pomysłowość zdobyć się potrafi, nietylko nie nadwyrężając dochodów, ale robiąc jeszcze zdaje się oszczędności. A jednak cały lokal zmienił się gruntownie i miało się wrażenie, że „Andrzej" czuł się w nim doskonale. Uproszono amatorską muzykę mandolinistów ażeby „Andrzejowi" nie było smutno i ażeby się nie czuł w zbyt poważnym, dziennikowo szachowym, jak codziennie, nastroju — ale raz przecie zapomniał o czarnych troskach, ciężkiem życiu, biedzie ogólnej i kłopotach nowego rządu. — Muzyka wywiązała się ze swego zadania znakomicie i „Andrzej" był widocznie rozanimowany. Przyczynił się do tego w znacznej mierze bufet, urządzony wspaniale a chodzą słuchy, że firma lwowska Musiałowicza ma przysłać specjalnego fachowca, który w zamian za zdradzanie tajemnic fabrykacji kanapek śledziowych i innych, złoży pokaźną kwotę na budowę przyszłego schroniska Pań. Kanapki w dodatku i co, najważniejsze na dzisiejsze czasy, śmiesznie tanie — znikały też masowo, pozostawiając smutne pustki na pięknie ubranych tabletkach.

W zaimprowizowanym namiociku w jednym z pokoi — cisnęli się ciekawi do specjalnie z kraju „Tysiąca i Jednej Nocy" sprowadzonej wróżki, która każdemu przepowiadała, — że o ile będzie dobrym i czynnym „Związkowcem" przejdzie nienaruszany przez gospodarcze przesilenie, będzie miał 100.000 ton szczęścia, nadzwyczajne awanse nietylko u pięknych pań, ale i w całem życiu i dziesiątki — dziesiątki innych szczęśliwości. Ponieważ uczucie szczęścia, lub choćby jego nadzieja, znakomicie poprawia apetyt, przeto niedziwota, że kanapki znikały tak przerażająco. Mówiono nawet coś potem, że piękna wróżka była w ich zmowie z paniami — które miały w swej pieczy bufet — ale to bajka wierutna — bo kanapki tak smaczne byłby połykał tuzinami i najnieszczęśliwszy człowiek.

Wreszcie — kto niemiał jeszcze zupełnej sklerozy nóg, chronicznego reumatyzmu i ponad 60 lat — tańczył z całym zapałem pomimo szczupłości miejsca.

Efekt wieczoru dla koła Pań — po za wdzięcznością i miłym wspomnieniem tych, którzy byli, dziewięćdziesiąt złotych na fundusz budowy przyszłego schroniska. Jak na dzisiejsze czasy i na przedpierwszego — znakomity wynik.

Koło Pań zrobiło wspaniałą inicjatywę a panie mogły się przekonać, że członkowie, którzy stale uczęszczają do lokalu Koła Okręgowego, nie wyglądają tak srogo i nieufnie, jakby się to wydawać mogło. Częstsza obecność pań — choćby dla przeczytania dzienników, które stoją do dyspozycji, wpłynęłaby bardzo dodatnio na życie towarzyskie i przyczyniłaby się do tego, ażeby to życie związkowe poszło szerszym i bardziej wartkim nurtem.

Początek i to bardzo szczęśliwy — w każdym razie zrobiony i za to należy się Kołu Pań pełne i zasłużone uznanie.

Potrzeba aktywnego patrjotyzmu.

Zapiski światłego mieszczanina XVII. wieku, Jana Markowicza (Szkice historyczne Kubali serja I i II. „Mieszczanin polski XVII wieku"), żyjącego w czasie panowania Jana Kazimierza, wielce nieszczęśliwego dla Polski — zawierają szereg aktualnych maksym jak: „Korzystniej jest wspierać ojczyznę w potrzebie, jak nią rządzić". — „Chwalebniej jaśnieć cnotą niż przodkami" (paraf'aza epoki współczesnej, demokratycznej) „protekcja jednostkę deprawuje, społeczeństwu wielką szkodę czyni"). — „Miłość własna podobna oczom, które wszystko widzą, tylko siebie zobaczyć nie potrafią". — „Między innemi przyczynami złego, które nas trapi, jest to, że ciągle tylko naśladujemy i nie rządzimy się przytem rozumem, ale przyzwyczajeniem, bo tego co mała liczba mądrych ludzi robi, naśladować nie chcemy — tylko to co dużo ludzi robi i zdaje nam się, jak gdyby wszystko o tyle rozumniejszem się stawało, im częściej się powtarza i każdy błąd ma u nas słuszność byle był publicznym". Oto wyciąg z szeregu trafnych i zawsze aktualnych maksym.

Pierwsza i ostatnia z naprowadzonych maksym — obecnie szczególnie aktualna. Ojczyzna w niebezpieczeństwie — każdy ją kocha ale na swój sposób. Narzekamy na wszystkich, jednak nie winimy samych siebie. Dużo sprawiedliwych więc trudno wskazać winnych. Myślimy kategorjami myślenia, która idzie po linji najmniejszego oporu tak energji fizycznej jak i energji duchowej. Brawurowe krzykactwo obok sprytnego salwowania osobistych interesów — urabia skalę patrjotyzmu. Słowa a czyny to wprost przeciwne bieguny pod względem ogledności.

A jednak przychodzi chwila ciężka, której musimy sprostać! Chwila ta była przewidzianą — chodziło jedynie o przyśpieszenie lub opóźnienie terminu.

Chwila ta była nie mniej konieczną! Pacjent — w tym wypadku społeczeństwo — wykazało schorzałe miejsce organizmu, rana widoczna — zabiegi operacyjne konieczne — tem skuteczniejsze, im szybsze, i bardziej gruntowne. Maksymą chwili to imperatyw rozumu „koniecznem jest wesprzeć Ojczyznę w potrzebie, utrwalić w niej rządność, utwierdzić byt Ojczyzny i nas wszystkich".

Nadeszła chwila aktywnego patrjotyzmu! Ojczyznę trzeba poprzeć czynem. Musimy ponieść ofiarę mienia, ofiarę pracy, ofiarę wynagradzanych zasług. Pasożytowaliśmy okresem beztroski — musimy wyrównać rachunek. Bilans handlowy i gospodarczy państwa — główna podstawa niezawisłości politycznej i samostarczalnej egzystencji państwa współczesnego — wykazuje poważne niedomagania, wini nas wszystkich, jakkolwiek nierównomiernie ponosimy winy. Po okresie życia beztroski, po wysoce pasywnym bilansie handlowym pierwszych siedmiu miesięcy b. r. — przychodzi czas przykrych i koniecznych refleksji, czas pokuty i rozmyślań, przychodzi smutna a jednak logiczna konieczność. przychodzi czas poniesienia pełnej odpowiedzialności przez wszystkich, jakkolwiek nie wszyscy ponoszą pełną winę. (C. d. n)

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

WP. D-rowi KLEINOWI za wyleczenie mojej żony i mnie z ciężkiej choroby płucnej składam serdeczne podziękowanie.

1 1-305 **Michałowicz.**

Z prasy ruskiej.

„Diło“ w wydaniu z dnia 1. grudnia 1925 zamieszcza notatkę pod nagłówkiem „Ukraińska Akademja nauk pod kontrolą moskiewskiej cenzury“. Ponieważ to samo „Diło“ prawie, że codziennie, napadając na rząd polski za rzekome prześladowanie Ukraińców, reklamuje samodzielność państwową sowieckiej Ukrainy, przeto dla ilustracji istotnych stosunków ukraińskich w Sowietach, godzi się zamieszczoną właśnie przez „Diło“ notatkę powtórzyć w całości. Oto jej tekst w przekładzie: „Niedawno jeden ukraiński uczony posłał z zakordonu (zapewne z Polski) pewną ilość książek dla Ukraińskiej Akademji nauk, adresując posyłkę na imię jednego z akademików. Posyłka nie doszła do Kijowa a powróciła do Moskwy. Książki przedłożono do przejrzenia moskiewskiej cenzurze. Nie zważając na to, że książki zawierały jedynie materjały dla pracy naukowej, cenzura podkreśliła wiele ustępów czerwonym atramentem, oczywiście to wszystko co niebezpiecznem jest przepuszczać na Ukrainę; naprzykład w biografji jednego zmarłego autora ukraińskiego, gdzie wypowiedziane jest życzenie pod jego adresem, aby swój jubileusz święcił na ojczystej i wolnej ziemi, podkreślone są słowa „na ojczystej i wolnej“.

Dalej autor, stwierdzając, że nawet w absolutnych państwach zapewniona jest dla Akademji Nauk swoboda pracy naukowej, podnosi, że cenzury dokonywał jakiś niekulturalny człowiek, który kartki rozrywał brudną ręką zamiast nożem, pozostawiając ślady brudu na książce.

Notatka ta oświetla więcej i bardziej prawdziwie stosunki w niezależnej sowieckiej Ukrainie aniżeli codzienne artykuły „Diła“ p. t. „Radjańska Ukraina“, a czytelnicy „Diła“ będą mieli wiele trudu nad pogodzeniem wrażenia jakie na nich zrobi ta notatka z tem co się naczytali o „ukrainizacji Ukrainy“.

Toż samo „Diło“ podaje za sowieckim oficjalnym „Statystycznym biuletynem“ ciekawe cyfry o zasiedleniu żydowskiem miast w 9 ukraińskich guberniach sowieckiej Rosji. Oto w 612 miejskich osiedlach powyżej 500 mieszkańców, żyje na 5,087.595 ogółu zaludnienia 1 297 557 Żydów. Podolskie miasta liczą 54.7%, wołyńskie 39.5%, w Odeszczyźnie 30·70%, w Kijowszczyźnie 28%, Połtawszczyźnie 24%, Ekaterynosławszczyźnie 22 6%, Czernihowszczyźnie 18.7%, Charkowszczyźnie 12 6%, Doneczczyźnie 6%.

Statystykę Ukrainy kończy „Diło“ charakterystyczną uwagą, że w Charkowszczyźnie wzrósł znacznie odsetek Żydów w stosunku do czasów przedwojennych, a przyczynę tego widzi w fakcie, „że wszystkie centralne państwowe władze i urzędy mają największy odsetek Żydów-urzędników“. *Dlg.*

Rozmaitości.

Piłka tenisowa przyczyną zabójstwa. W paryskim sądzie okręgowym, toczyła się przed paru tygodniami sprawa kryminalna dwóch braci sportsmenów René i Roberta Hofmanów, którzy zostali oskarżeni o zabójstwo, dokonane na osobie robotnika Belier'a.

Przyczyną morderstwa była rzecz bardzo błaha, mianowicie zwyczajne piłki tenisowe, namiętności jednak ludzkie są nieobliczalne i doprowadzają często osoby zupełnie nawet normalne i opanowane do czynów karygodnych.

W jednej ze skromniejszych dzielnic paryskich znajdował się plac tenisowy wynajęty przez znanych tenisowców francuskich, braci Hofmanów.

Grywali oni na placu od rana do wieczora.

Obok mieszkał robotnik Belier, który wraz ze swym bratem stryjecznym w wolnych chwilach oddawali się pracy w ogrodzie i hodowaniu jarzyn.

Nienawiść wśród sąsiadów rosła; sportmeni ćwiczyli się dalej, Belier zaś konfiskował wszystkie piłki, które wpadały na jego terytorjum.

Któregoś dnia o świcie sportsmeni wybrali się do ogrodu sąsiada, by pozbierać swe piłki. Ostrożnie przekradali się pomiędzy grzędami kapusty, gdy nagle dojrzał ich sam gospodarz.

Wpadł on w pasję, do ogrodu zawezwał kuzyna i jął okładać sportsmenów, czem się dało.

Bójka zawrzała. Otoczony z dwóch stron Robert Hofman, broniąc się, uderzył pięścią w głowę Belier'a. Cios był tak nieszczęśliwy, że robotnik zwalił się odrazu na ziemię i umarł.

Sąd po długich badaniach i zeznaniach świadków sąsiadów, którzy znali p. Belier, jako człowieka bardzo gwałtownego i porywczego — uniewinnił braci sportsmenów, zmuszając ich jedynie do zapłacenia dość wysokiego zresztą odszkodowania na korzyść rodziny zabitego.

Wydaje Sko wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski“. Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowanca w Stanisławowie.